Nr 107. We Lwowie Wtorek dnia 11. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł.—półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 48 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. maja.

Nie mogło być nic pożądańszego dla wszystkich nieprzyjaciół naszego kraju w świecie politycznym, jak owe dwa artykuły *Kurjera Lwowskiego* p. t. „Czas wejść w siebie“, któremi pismo to uważało za stosowne zainaugurować rozpoczynający się właśnie ostatni okres tegorocznej sesji parlamentarnej. Najbardziej nam wrogie dzienniki niemieckie zamieściły tłómaczenia i wyciągi z tych artykułów i okazują wielką radość, że *Kurjer Lwowski*, „organ liberałów galicyjskich, który jest jakoby notorycznym przedstawicielem zdania wolnomyślniejszych żywiołów Delegacji polskiej, z tak podziwu godną śmiałością zdarł maskę obłudy z lica tych, którzy kierują polityką jedynego odłamu narodu polskiego, któremu wolno w całej pełni zażywać praw i wolności konstytucyjnych. Trzeba znać tę bezgraniczną nienawiść, jaką pała do wszystkiego, co polskie, prasa lewicy, ażeby zrozumieć, co to za rozkosz była dla niej powtórzyć za *Kurjerem* jedno z fundamentalnych zdań jego, według którego autonomja znaczy u nas tyle, co „wyłączne panowanie jednej koterji bez żadnej kontroli, bez żadnej odpowiedzialności“. Trzeba wiedzieć, z jakiem stęsknieniem oczekuje ta prasa rozbicia się prawicy, ażeby pojąć, czem było dla niej twierdzenie *Kurjera*, że w prawicy nie masz istotnego, żywotnego związku, że hasło autonomji jest tylko osłoną dla niecnych celów samolubnych, które w każdej koterji są inne. A wreszcie znać trzeba złą wolę prasy tutejszej w obec wewnętrzych stosunków naszego kraju, ażeby zrozumieć, jak musiała być wdzięczną *Kurjerowi* za to, że ją przekonał, iż u nas stronnictwa o tyle tylko różnią się od siebie, o ile jedno drugiemu tłuste synekury z rąk wydrzeć usiłuje.

Komentarzom, jakie do twierdzeń powyższych dodała wroga nam prasa, nie dziwimy się bynajmniej. Nie pyta się ona, kto mówi, lecz co mówi, a organ, który najśmielej potrafi „zdzierać maskę obłudy“, który najgłośniej krzyczeć potrafi, zostaje *eo ipso* mianowany „wyłącznym“ lub „najpoważniejszym organem liberałów“ galicyjskich. I gdyby nam sumienie nasze powiedziało, że prawdą jest to wszystko, co mówi *Kurjer*, anibyśmy się oglądali na to, co tam powie obca prasa, lecz ze skruchą w sercu pierwsi poszlibyśmy za *Kurjerem*, bijąc się w piersi i powtarzając głośno: „Czas nam wejść w siebie, zgrzeszyliśmy ciężko, *Kurjerze* bądź miłościw grzesznej duszy naszej“...

Jednak zaraz na początku wygłosił *Kurjer* rzeczy rakie, które na serjo nasuwają pytanie, czy też ten „najpoważniejszy organ liberałów galicyjskich“, może wierzyć w to, co wygłasza? Od lat kilku bowiem pracujemy piórem na polu publicznem w tem przekonaniu, że celem naszym jest właśnie oczyszczenie życia publicznego w kraju z wszelkich resztek koteryjnych, i uczynienie dobra kraju najwyższem prawem; od lat kilku widzimy, że około celu tego chodzi z trudem wprawdzie, ale z nadzieją powodzenia i z wzrastającem powodzeniem coraz liczniejsze stronnictwo rozsądne, umiarkowane i zacne, przypatrujemy się z bardzo bliska jego zabiegom i przekonujemy się co raz silniej, że nie interes osobistości, ale interes ogólny jest jego myślą przewodnią. I jeżeli nam dziś ktoś powie, że to wszystko blaga, że to koterja taka sama jak inne, i że celem jej uzyskanie tłustych prebend, niechże daruje, że mu odpowiemy: „Albo nie wiesz, co mówisz, albo wręcz kłamiesz“.

Czy jedno prawda, czy drugie, to wszystko jedno, dość że nie podobna brać na serjo wywodów, które z fałszywych wychodzą założeń. Trudno nam pisać apologję stronnictwa, wśród którego umieścił *Kurjer* polskiego Chamborda, bo ubliżałoby mu to, gdybyśmy go zechcieli bronić przeciwko tego rodzaju zarzutom. Ale niechże nam wolno będzie zapytać, czy jest to rzeczą praktyczną, czy nawet w ogóle godziwą, z fałszywych założeń wysnuwać wnioski, które muszą podkopywać powagę Koła polskiego i to jeszcze bardziej może w obecprzyjaciół jak w obec nieprzyjaciół? Bo to przecież nie doda siły stanowisku naszej Delegacji ani w obec Rządu ani w obec prawicy, jeżeli świat uwierzyłby naprzykład *Kurjerowi*, że zdanie Koła to zdanie tej lub owej koterji, która przypadkiem miała większość. Od nas samych nauczą się nas lekceważyć, a złe skutki, jakie ztąd wynikną, nie *Kurjer lwowski* lecz kraj ponosić będzie. W ten sposób prasa polska nieprzyjaciołom naszym podaje bicz w rękę, prosząc, aby nim smagano kraj i naród.

I jakiż ostateczny cel miały te artykuły *Kurjera*? Czy rzeczywiście prawdę mówią tutejsze dzienniki, upatrując w nich wezwanie do zerwania solidarności z prawicą i zastósowania natomiast „polityki wolnej ręki?“ Czyżby się rzeczywiście „poważny organ liberałów galicyjskich“ zdobył na taki pomysł? Trudno nam w to uwierzyć, a wolimy raczej w wystąpieniu *Kurjera* wcale żadnego celu niewidzieć i położyć go na karb postępowania pewnej części naszych domorosłych polityków, których pierwszą zasadą jest: „Sami nie wiemy, czego chcemy“.

Korespondent praski *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Wiele tu krwi napsuł szczególnie artykuł *Kurjera Lwowskiego* wymierzony przeciw Czechom. To też gazeta *Politik* daje mu odprawę zasłużoną. „Cały ten artykuł, pisze ona, czyni wrażenie, jakoby go sobie niemieccy liberałowie zamówili. Jeśli *Kurjer* między innemi uskarża się na coraz śmielszy ton czeskich pism w obec smutnych stosunków galicyjskich, to pytamy, gdzie chociaż ślad tegoż tonu znaleźć można było? Jeśli dalej artykuł opiewa, że „Czesi staną się w końcu tak potężnymi, że podniosą pretensje do zapanowania nad całą Cislitawją i że wreszcie dopną swego fundamentalnego artykułu i stworzą państwo korony Wacława“, to właściwie elukubracje takie są bardzo śmiesznemi w chwili, w której Czesi są zniewoleni do użycia wszystkich sił dla odzyskania czeskiego tekstu na banknotach, jak było do roku 1877! Prawdą jest, że wszystkie frakcje prawicy mają powód do skargi, ale najgorszym środkiem do zapobieżenia niedogodności jest rozsiewanie między poszczególnemi stronnictwami prawicy niepokoju i niedowierzania.“ „Reszcie prasy polskiej“, tak kończy *Politik*, „może *Kurjer* zdawać się będzie za mało poważnem pismem, by mu dać godną odpowiedź; ale ze względu na sposób, w którym artykuł ten przez inne stronnictwa zostaje wyzyskanym, życzyć by wypadało, by także inne gazety polskie dały mu należytą odprawę.“ W podobny sposób o wymienionym artykule *Kurjera* wyrażają się także i *Narodni Listy* i *Hlas Naroda*.“

Wyciąg z protokołu posiedzenia

c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 24. kwietnia

I. Rada mianowała Andrzeja Gajdę zastępcą nauczyciela dla gimnazjum wadowickiego. — II. Rada zatwierdziła wniosek grona nauczycieli II. gimnazjum we Lwowie względem używania stałych znaków przy korekturze zadań piśmiennych i postanawia zawiadomić o tem inne szkoły średnie. — III. Rada przyjęła do wiadomości oświadczenie reprezentacji miasta Stryja, że gmina postara się, aby spalony podczas pożaru z d. 17. kwietnia budynek gimnazjalny do września b. r. odrestaurowany i do użytku szkolnego oddany został. Aby umożliwić uczniom gimnazjalnym dokończenie roku szkolnego, odstępuje gmina budynek szkoły żeńskiej na umieszczenie gimnazjum. — IV. Rada uchwaliła, że nauka w gimnazjum stryjskiem rozpocząć się ma na nowo od d. 5. maja br. w salach szkoły ludowej żeńskiej. Z powodu braku większej liczby sal zwinięte być mają oddziały równorzędne, pozostaną zatem do końca roku szkolnego tylko klasy główne (6 gimnazjalnych i siódma klasa szkoły realnej). Nauka rysunków wolnoręcznych dla braku miejsca i urządzeń nie będzie na razie udzielaną. — V. Rada uchwaliła polecić ck. Radzie okręgowej stryjskiej, ażeby oddała Dyrekcji gimnazjum budynek szkoły żeńskiej do użytku, i aby zamknęła szkoły ludowe, jeżeli gmina nie będzie mogła dostarczyć lokalności na ich umieszczenie. Klasę zaś czwartą szkoły ludowej męskiej należy koniecznie utrzymać i postarać się o stosowne jej umieszczenie. VI. Rada przyznała nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych stryjskich, którzy podczas pożaru dotkliwe ponieśli straty, zapomogi pieniężne w łącznej kwocie 700 złr. VII. Rada przyznała nauczycielom gimnazjum stryjskiego z powyższego powodu na razie zapomogi w łącznej kwocie 500 złr. i odniosła się do Ministerstwa oświaty o wydatniejsze wsparcie poszkodowanych. — VIII. Z powodu zniszczenia wszelkich przyborów i środków naukowych gimnazjum stryjskiego uchwaliła Rada poczynić odpowiednie zarządzenia, ażeby nauka w tym zakładzie mogła być odpowiednio prowadzoną. — IX. Rada przeniosła zast. naucz. Antoniego Janika do gimnazjum drohobyckiego. — X. Rada przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, że w gimnazjum sanockiem obchodzone będą święta według obu obrządków, a wielkie ferje trwać będą od 15. lipca do końca sierpnia. XI. Rada przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, oznajmujący, że cesarz uwolnił dra Stanisława hr. Badeniego na własną tegoż prośbę od pełnienia funkcji członka Rady szk. kraj. i postanawia wyrazić mu żal, z powodu jego ustąpienia tudzież podziękowanie za nader znamienitą i gorliwą pracę w sprawach szkolnictwa krajowego.

Korespondencje.

Kraków 9. maja.

(*Wyższa szkoła przemysłowa.—Teatr.—Urodzaje*).

[T.] Krakowska Akademja przemysłowo-techniczna zamieniona w roku przeszłym na wyższą szkołę przemysłową była już nieraz przedmiotem publicznej dyskusji. Dopóki zakład ten nie miał jasno-określonego charakteru i przyjmując uczniów, którzy nie ukończyli szkół średnich, kształcił ich na samodzielnych inżynierów i chemików, dopóty niepodobna było odmówić słuszności głosom, domagającym się radykalnej jego reformy. Reforma ta nastąpiła w istocie w październiku ubiegłego roku. Pierwszy rok Akademji zamieniono wówczas na pierwszy kurs szkoły przemysłowej, z zamiarem stopniowego przekształcenia całego zakładu. Podstawę organizacji nowej szkoły, stanowi „normalny plan“ wydany przez Ministerstwo oświecenia dla wszystkich szkół przemysłowych w Austrji; opracowanie zaś szczegółowego planu z uwzględnieniem potrzeb kraju poleciło Ministerstwo ciału nauczycielskiemu. Plan został w istocie opracowanym w ciągu zimy, a Dyrekcja szkoły wysłała go w przeszłym miesiącu do Wiednia. Zdawaćby się powinno, że dziennikarstwo krajowe miało dosyć czasu do wypowiedzenia swych uwag przed dokonaniem reformy i że dziś, gdy zreformowany zakład zaledwie rozpoczął swą działalność, krytyka mogłaby zamilknąć na chwilę, oczekując rezultatów nowej organizacji. Nic więc dziwnego, że nauczyciele szkoły przemysłowej uczuli się niemile dotknięci artykułem pióra profesora Szajnochy umieszczonym w *Czasie*, a streszczającym się w dosyć szorstko wypowiedzianem zdaniu, iż zakład ten przynosi krajowi nie pożytek lecz szkodę. Odpowiedź, jaką dyrektor i nauczyciele umieścili w tym samym dzienniku, świadczy, że w artykule profesora Szajnochy dopatrzono się—może niesłusznie—osobistej zaczepki. Na odpowiedź nauczycieli odpowiedział profesor Szajnocha drugim artykułem, broniąc w całości swych poprzednich twierdzeń, a w skutek tej przez tydzień trwającej polemiki cała sprawa nabrała w Krakowie niepospolitego rozgłosu. O ile bezwzględne potępianie szkoły przemysłowej, której pierwszy kurs istnieje dopiero od ośmiu miesięcy, wydaje nam się, conajmniej, przedwczesnem, o tyle zgodzić się musimy z przeważną częścią uwag profesora Szajnochy o Akademji techniczno-przemysłowej, która zniknie z powierzchni ziemi dopiero wówczas, gdy uczniowie, będący dziś na drugim roku, ukończą studja.

Wielu wychowańców Akademji otrzymało wprawdzie po ukończeniu nauk dosyć korzystne posady, przeważnie w Królestwie polskiem i prowincjach zabranych, ale zapominać nie należy, że zadaniem szkoły krakowskiej nie było kształcenie przyszłych dyrektorów cukrowni, lecz raczej przysporzenie krajowi zdolnych majstrów i kierowników warsztatów, i że zakład ten cieszyłby się dziś niezawodnie uznaniem całego społeczeństwa, gdyby się nie był dobrowolnie ze swem zadaniem rozminął.

Ubolewać trzeba, iż polemika w sprawie tak ważnej dla kraju toczy się w tonie zbyt namiętnym. Zarzut, iż wychowańcy Akademji zawdzięczają to, czego się nauczyli, nie zakładowi, lecz własnej pracy, musiał rozdraźnić nauczycieli, a rozdraźnienie to nie minęło widocznie dotychczas, gdyż o ile nam wiadomo w jednem z pism krajowych ukaże się wkrótce odpowiedź na drugi artykuł prof. Szajnochy.

Sprawa budowy teatru przyjdzie jeszcze w tym miesiącu pod obrady Rady miejskiej. Co do wyboru miejsca pod budowę zdania są dotychczas podzielone. Wybrana przez Radę komisja wnosi, ażeby na ten cel przeznaczyć plac Szczepański. Klub większości w Radzie miejskiej odrzucił ten projekt, uważając plac Szczepański za zbyt szczupły, a uchwalił natomiast wybudowanie teatru na miejscu budynku, w którym mieścił się niegdyś szpital św. Ducha. Pomysł ten wydaje się nam jednak niezmiernie trudnym do wykonania. W budynku poszpitalnym mieszczą się do dnia dzisiejszego różne zakłady miejskie, dla których trzebaby w takim razie pobudować odpowiednie pomieszczenie. Koszta budowy teatru powiększyłyby się przez to tak znacznie, iż wątpić należy, czy Rada miejska w stanowczej chwili uchwałę Klubu zatwierdzi.

Coraz liczniej odzywają się głosy przeciw powierzeniu budowy p. Zarembie bez rozpisywania konkursu. Około tego punktu będą się przeważnie toczyć rozprawy, które znajdą odgłos i po za ścianami sali radnej.

Z wielu okolic zachodniej Galicji nadchodzą skargi na smutny stan zasiewów. Z powodu nawalnych śniegów oziminy wyginęły gdzieniegdzie zupełnie, tak, iż na wiosnę musiano je przeorać; te zaś, które doczekały się wiosny, ucierpiały wiele z powodu trwającej przez cały kwiecień posuchy. W Krakowskiem spodziewają się gospodarze bardzo miernych zbiorów.

Wiedeń 7. maja.

(*Przedłożenia ugodowe. Zmiana statutów Banku austrjacko-węgierskiego*).

(R). W Izbie poselskiej rozdano dziś resztę wydrukowanych już przedłożeń, wchodzących w zakres ugody węgierskiej, a mianowicie projekt ustawy o podatku od cukru, układ z Bankiem austrjacko-węgierskim o dłużną ze strony państwa sumę 80 milionów, a wreszcie projekt zmiany statutów tegoż Banku.

Z przedłożeń tych pierwsze najmniej dotyczy naszego kraju. Przemysł cukrowniczy prawie nie istnieje w Galicji, a uprawa buraków jest głównie pomocniczym środkiem w hodowli bydła, więc kraj nie płaci właściwie podatków ani od wyrobu cukru, ani od uprawy buraków. Z krajów tej połowy monarchji dotyczy to przedłożenie przeważnie Czech i Morawy, gdzie przemysł cukrowniczy na wielką rozwinął się skalę, i w latach ostatnich przebył już dotkliwe przesilenie. W kołach czeskich żywo się też zajmują projektowaną ustawą, zarzucając jej, że za mało zużytkowuje doświadczenia, nabyte w ostatniem przesileniu i za mało uwzględnia rzeczywiste potrzeby przemysłu.

W ogóle ze wszystkich tych trzech przedłożeń, ani jedno nie ma dla kraju naszego znaczenia, chociaż właściwie powinno być zupełnie inaczej. Był czas, kiedyśmy żywili nadzieję, że zmiana statutów Banku austrjacko-węgierskiego, która musiała nastąpić przy odnowieniu ugody węgierskiej, obejmie również kwestje, bardzo blisko kraj nasz obchodzące, i że w przedłożonym obecnie projekcie znajdziemy przynajmniej wyraźne ślady reorganizacji w duchu interssów krajów rolniczych.

Wprawdzie nie byliśmy nigdy tak nieskromni nawet w platonicznych nadziejach naszych, jak np. Czesi w rzeczywistych żądaniach. Prasa czeska od dawna już podnosiła potrzebę założenia filji Banku w Pradze dla krajów czeskich, myśmy ani nawet marzyć nie śmieli o podobnem żądaniu dla Galicji; ta sama prasa stoczyla już z prasą centralistyczną całą kampanję o umieszczenie czeskiego tekstu na banknotach, myśmy uważali tę kwestję za zbyt podrzędną, ażeby się dobijać o coś podobnego dla siebie. Natomiast żywiliśmy jakieś może nieokreślone nadzieje, że w nowych statutach Banku znajdziemy postanowienia, ułatwiające rolnikom szukanie kredytu w Banku. Był nawet czas, żeśmy się o to dopominali, jakkolwiek bardzo nieśmiało, ale popierwsze było to już bardzo dawno, a powtóre dopominanie się to, z początku było bardzo ogólnikowem, popieranem tylko przez nieliczne organa prasy, a kiedy przybrało następnie formę więcej określoną, uwidoczniwszy się w uchwałach lwowskiego wiecu rolniczego, wówczas już było prawie zapóźno.

Kwestja to zupełnie jasna i żądania były słuszne. Bank austrjacko-węgierski nie jest jak wiadomo wprost niedostępnym dla kredytu ziemiańskiego, ale kredyt ten wiąże się z takiemi warunkami, że potrzebujący go nie często mają odwagę poddać się tym warunkom. Ażeby bowiem zaciągnąć pożyczkę, musi się ziemianin postarać o podpis na wekslu tylu a tylu zaprotokołowanych firm kupieckich. Chodziło o zmianę tego postanowienia, ażeby uczynić ziemiański kredyt w Banku więcej niezależnym, a wydawało się dość naturalnem, że będzie lepiej, jeżeli ziemianin będzie ręczył za ziemianina.

Napróżno jednak szukalibyśmy podobnej zmiany w statutach Banku. Znajdujemy tam postanowienia dawniejsze, a tylko dobra wola Banku mogłaby rolnictwu przynieść znaczne ułatwienia za pomocą swobody, jaką mu nadaje nowa ustawa przez to, że od uznania Banku zależnem czyni **ile i jakie firmy mają poręczać za dłużnika**.

Dziwić się temu jednak niepodobna. Wszystkie prawie zmiany, przedsięwzięte obecnie w statutach Banku pochodzą z wniosków samegoż Banku, a ten starał się o takie, które dla niego są najkorzystniejsze.

Myśmy o swoje potrzeby nie umieli się dopominać dość energicznie i dość wcześnie, ażeby mieć nadzieję powodzenia. Nie przypisujmy też winy nikomu, a weźmy to raczej za dobrą naukę do przyszłego odnowienia ugody węgierskiej. Chyba że jeszcze możliwą będzie rzeczą przy rozprawach komisji ugodowej wprowadzić do statutów Banku pożądaną w powyższym kierunku zmianę.

Z Koła polskiego.

Z sekretarjtu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie odbyło 5. maja wieczór pierwsze po świętach posiedzenie. Przewodniczący p. **Grocholski** wyraził w imieniu Koła żal z powodu śmierci ś. p. Apolinarego Hoppena, długoletniego i zasłużonego posła do Sejmu i do Rady państwa. Następnie przedstawił pisma do Koła polsk. nadesłane; między innemi petycje Towarzystwa roln. krakowskiego wystosowane do Izby i do Ministerstwa rolnictwa, a popierające petycję Tow. roln. szląskiego o podniesienie ceł wchodowych od zboża; petycje te przekazano p. Bobrzyńskiemu, aby je wniósł do Izby poselskiej i do Ministerstwa.

Przystąpiło Koło do rozważania przedmiotów zamieszczonych na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby pos. Najprzód zastanawiano się nad formalnem postępowaniem z projektami ustaw tyczących się ugody w sprawach finansowych i ekonomicznych między krajami reprezentowanemi w Radzie państwa a krajami korony węgierskiej, z których to projektów już dwa Rząd przedłożył Izbie na porannem posiedzeniu, a resztę projektów ma przedłożyć 7. t. m.

Przewodniczący p. Grocholski przedstawił, że nad sprawą tą naradzać się mają 6. t. m. wieczór komisje parlamentarne stronnictw „prawicy“, ponieważ zaś może już na posiedzeniu 7. t. m. Izba orzecze co do formalnego postępowania z projektami ustaw ugodowych, przeto po naradzie komisji parlamen. nie będzie już Koło miało czasu na powzięcie uchwały w tej sprawie.

P. **Chrzanowski** przedstawiwszy, iż dobrzeby było, aby kom. parlamen. nasza znała zapatrywania się Koła w tym względzie, wniósł, aby podobnie jak przed 10 laty wszystkie projekty ustaw ugodowych przekazano do roztrząśnienia jednej wielkiej komisji izbowej, która podzieliłaby się na sekcje, stosownie do przedmiotów.

P. **Abrahamowicz** postawił wniosek, aby Koło postanowiło już teraz głosować w tej sprawie tak, jak ułożą jutro kom. parlam. Wniosek ten przyjęto.

Następnie Koło postanowiło głosować za wnioskiem kom. budżetowej izbowej przedstawiającej Izbie do przyjęcia projekty rządowe co do budowy nowych gmachów na pomieszczenie urzędów pocztowych w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Tryeście, Bozen, Trydencie i Roveredo, oraz za wnioskami kom. prawn., która wniosła przyjęcie rządowego projektu ustawy, co do postępowania prawnego względem orzeczeń władz administracyjnych wojskowych, w sprawach wynagrodzenia szkód zrządzonych Skarbowi wojskowemu przez urzędników administracji wojskowej.

Wreszcie toczyły się dłuższe rozprawy nad rządowym projektem ustawy co do opustów i ulg w podatku gruntowym z powodu klęsk elementarnych, których projekt kom. podatk. izbowa roztrząsnąwszy i zmieniwszy w kilku paragrafach przedłożyła Izbie do przyjęcia. Rozprawy tyczyły się, głównie drugiego ustępu art. 1-go, który to ustęp orzeka, iż w razie jeżeli mróz, posucha, myszy, robactwo zrządziły w urodzajach szkodę, która zniszczyła $^1/_4$ część plonu, może minister Skarbu dozwolić na ulgę w podatku gruntowym, ale tylko jeżeli podatkujący popadł w niedostatek pod względem ekonomicznym (*ökonomische Nothlage*). Ponieważ przy obradach w komisji nad tym ustępem, pozostawiającym dowolność przy orzekaniu władzom skarbowym, nie przyjęto poprawki wniesionej przez polskiego członka komisji, mianowicie przez p. Alfonsa Czaykowskiego, dążącej do usunięcia warunku wykazaniu niedostatku, dla uzyskania ulg w podatku gruntowym, przeto Koło polskie uchwaliło wnieść w Izbie poprawkę następującej treści: „Jeżeli przez inne klęski elementarne t. j. przez mróz, długo trwającą posuchę, deszcze w czasie zbiorów, robactwo, myszy, rdzę (*Pilz*) na zboża i rdzę na winoroślach zrządzoną została szkoda, która zniszczyła przynajmniej $^1/_4$ część plonu z parceli, może minister Skarbu polecić zastósowanie przepisów niniejszej ustawy co do ulgi w podatku gruntowym, odpowiedniej szkodzie zrządzonej“.—Resztę postanowień tego komisyjnego projektu ustawy przyjęło Koło bez zmiany.

Rada państwa.

Wiedeń 7. maja. (Z Izby posłów). Prezydent dr. **Smolka** otwiera posiedzenie o 11¹/₄ przedpoł. i zawiadamia, że p. **Skene** złożył mandat.

Najprzód zabrał głos p. **Scharchmid**, jako członek Trybunału administracyjnego, celem odparcia zarzutu, uczynionego na poprzedniem posiedzeniu Izby, że Trybunał **nie zadał sobie pracy** zajrzeć do starych rozporządzeń, wydanych w sprawie konsensów małżeńskich, (z powodu podniesienia tej sprawy przez Sejm Salcburski.)

Prezydent oświadcza, że byłoby do życzenia, ażeby w Izbie zaniechano w ogóle ubliżającej krytyki o procederze wydawania wyroków.

Przystąpiwszy do porządku dziennego odstąpiła Izba petycje Eljasza Fitkało, pensjonowanego podporucznika w Drohobyczu w sprawie jego syna Gabrjela i w sprawie zarządzenia dyscyplinarki przeciwko adw. dr. Wład. Wolskiemu w Drohobyczu Ministerstwu sprawiedliwości. Nad petycją Jana i Katarzyny Kocajów w Tyczynie o rewizję postępowania sumarycznego przeciwko Dwojrze Wahrhaft przeszła Izba do porządku. Petycję ks. Szymona Berezowskiego, gr. k. kapelana w Zagorowsku, o wsparcie odstąpiono Rządowi do uwzględnienia, toż samo petycję gminy Krechowice o pobieranie soli bydlęcej dla podniesienia chowu bydła.

Nastąpiło pierwsze czytanie przedłożenia dotyczącego zmiany ustawy z d. 25. maja r. 1882 o ogólnej taryfie cłowej.

P. **Grocholski** stawia wniosek o przydzielenie projektu komisji cłowej, którą należy w tym celu wzmocnić 12 członkami.

P. **Pattai**, jako zwolennik ceł, twierdzi, że jest to w interesie państwa, ażeby wszystkie zawody udział brały w zysku z produkcji, a szkodę przynosi mu sprowadzanie tanich wyrobów zagranicznych, podczas gdy wielka część robotników krajowych nie ma zajęcia. Mowca przemawia szczególnie w interesie przemysłu tkackiego, wyrobu sztucznych piór, fabrykacji fortepianów i towarów galanteryjnych skorzanych w Wiedniu i uważa dotyczące cła zaproponowane w przedłożeniu rządowem jako zbyt nizkie.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Grocholskiego. Przyjęto także drugi wniosek prezesa Koła polskiego, ażeby usunąć z porządku dziennego pierwsze czytanie projektu rządowego w sprawie przedłużenia ugody cłowo-handlowej z Węgrami aż do czasu, dopóki nie wejdzie na porządek dzienny reszta przedłożeń.

Uchwałę Izby panów w sprawie fideikomisu br. Wassilki odesłano na wniosek p. Grocholskiego do komisji prawniczej.

P. **Zeithammer** referuje o kilku drobnych kredytach dodatkowych do preliminarza spraw wewnętrznych. Przyjęto.

P. **Fanderlik** referuje o przedłożeniu rządowem dotyczącem budowy rządowych gmachów pocztowych i telegraficznych w **Krakowie**, we **Lwowie**, **Czernowcach**, w Bozen, Trydencie i Roveredo. Komisja wnosi przyjęcie projektu, żądającego na ten cel 1,700.000 złr. w drodze oprocentowanej pożyczki do umorzenia w 45 latach. Przyjęto.

P. **Madeyski** referuje w imieniu komisji prawniczej o ustawie dotyczącej skutków i kwestjonowania orzeczeń władz wojskowych, wydawanych w drodze administracyjnej w sprawach odszkodowania. Komisja wnosi przyjęcie projektu rządowego.

P. dr. **Kopp** przemawia przeciwko projektowi.

Po przemówieniu reprezentanta Rządu radcy ministerjalnego dr. **Steinbacha** za przedłożeniem, po replice dra **Koppa** i po przemówieniu powtórnem sprawodawcy uchwalono pierwsze czytanie projektu.

Poczem posiedzenie przerwano, naznaczając następne na wtorek.

Komisja dla włościańskiego prawa spadkowego odbyła onegdaj posiedzenie, na którem obecny był minister rolnictwa. P. **Gniewosz** oświadczył, że głosować będzie za rozprawą szczegółową, aczkolwiek nie ze wszystkiem zgadza się z przedłożeniem. Mowca jest za podzielnością gruntów i kładzie nacisk na to, że chłopi równi są przecież wszystkim innym obywatelom. Sprawozdawcą w komisji wybrany został doktor **Zaczek**.

Socjalistyczne zaburzenia w Chicago.

Nadeszłe z Chicago wiadomości brzmią bardzo alarmująco. Po wypadkach w St. Louis, Pittsburgu i Milwaukee rozpoczęły żywioły socjalistyczne i anarchiczne walkę z władzami państwa. Po drobnem starciu w zeszły poniedziałek wieczorem i we wtorek przyszło w środę do zaciętej walki.

Rozpędzone przez policję tłumy w sile 8000 uderzyły na składy kupieckie i zrabowały je. I tu także policja położyła koniec zaburzeniom, aresztowała 25 zecerów, składających gazetę *Arbeiter-Zeitung*. W biurze tejże gazety i w innych miejscach znaleziono 40 bomb, napełnionych dynamitem. W dniu 4. b. m. rzucił podobne bomby w szeregi policji przywódca anarchistów, niejaki Michał Schwab. Szalejące tłumy zaczepiały jeszcze w środę po południu policję, która strzałami rewolwerowemi była zniewoloną rozpędzać napastników. W Chicago obiega pogłoska, jakoby anarchiści nosili się z planem zapalenia składów drzewa. I w Milwaukee przyszło w dniu 4. b. m. do krwawego starcia ze socjalistami; i tutaj użyć musiała policja palnej broni; w walce zabito lub raniono kilka osób. Telegram donosi, że pomiędzy tłumami, które w Milwaukee napadły i zrabowały browar, znajdo-

wała się znaczna liczba Polaków. My wątpimy bardzo, iżby Polacy mieli brać udział w tych ruchach socjalistycznych. Korespondent biura Wolffa albo bierze żydów, przybyłych z ziem polskich do Ameryki, za Polaków, albo tendencyjnie rzuca oszczerstwo na wychodźców polskich, którzy jakeśmy to niedawno pisali, pracują spokojnie na utrzymanie życia, nie mięszając się do polityki i unikając wszelkich zatargów stronniczych. Zaburzenia w Chicago potępiają bardzo surowo dzienniki, wychodzące w Nowym Jorku i domagają się przykładnego ukarania ich sprawców. Niebezpieczeństwo musi być jeszcze nie małe, kiedy Rząd waszyngtoński wysłał wojska do Cincinnati. Nawet Towarzystwo „Rycerzy pracy“ wypiera się solidarności z burzycielami pokoju. Głowa związku tego Irlandczyk, Powderly, wydał odezwę i potępił bardzo stanowczo wybryki anarchistów w Chicago.

Miasto to liczy około 700.000 ludności, pomiędzy którą, według obliczeń statystycznych, znajduje się 150.000 Niemców. Po Niemcach najliczniejszą jest liczba Czechów, mniejszą część stanowią Polacy, jeszcze mniejszą Skandynawi, Francuzi i Włosi. Niemcy przodują i oni też są głównymi przywódcami ruchu socjalistycznego w Chicago. Chicago jest największem może w świecie miastem fabrycznem. Po stronie południowej i zachodniej ciągną się na przestrzeni milowej same fabryki. Głównie uprawianą jest w Chicago gałęź przemysłu i handlu drzewem; rozwój na tem polu przemysłu był jeszcze niedawno olbrzymi; naliczysz tu tysiące tartaków, wyrabiających różne artykuły z drzewa. Z tego powodu większa część ludności miasta należy do klasy fabrycznej.

Pomoc dla pogorzelców.

Ze Stryja pisze nasz korespondent pod datą 7. b. m.:

W dniu dzisiejszym ukonstytuował się osobny komitet dla odbudowania kościoła rzymsko katol., którego zadaniem będzie, iść ręka w rękę z komitetem krajowym w tym celu złożonym, udzielać mu informacyj i pomocy, i być niejako organem wykonawczym komitetu centralnego we Lwowie. W skład tego komitetu weszli: br. Zygmunt Romaszkan, ck. starosta Manasterski, sędzia powiatowy Marcin Chorzemski, Seweryn Popiel, Zygm. Zatwarnicki, ksiądz Władysław Humiński, hr. Karol Dzieduszycki, Adam Onyszkiewicz, Stanisław Temple, Stojałowski, Kosiński, Kosterkiewicz, Józef Starkiewicz, dr. Papieski, kniaź Włodzimierz Puzyna, Ferdynand Schecher, Jan Lisowski, inżynierowie Franciszek Rybicki i Ferdynand Wseteczka.

Ponieważ komisja techniczna i komendant oddziału pionierów uznali konieczną potrzebę bezzwłocznego tymczasowego pokrycia murów celem salwowania tychże, a głównie także i sklepienia nad główną nawą, które w dwóch miejscach się zarysowało, przeto uchwalono wykonać natychmiast takie pokrycie i wybrano komisję do przeprowadzenia tej uchwały.

Już jutro rano przy pomocy pionierów rozpocznie ta komisja swoją robotę. Wybrano wreszcie komitet ściślejszy, składający się z bar. Zygmunta Romaszkana, jako prezesa, ks. Humińskiego jako zastępcy prezesa a zarazem i skarbnika, i z pp. Zatwarnickiego, Rybickiego i Kosterkiewicza.

Wieść o rozwiązaniu Rady miejskiej i ustanowieniu komis. rządowego, przyjęła ludność tutejsza z radośnem zadowoleniem tak co do samego zarządzenia w obecnych warunkach jedynie tylko dla nieszczęśliwego miasta zbawiennego, jak i pod względem wyboru osoby, której losy przyszłego rozwoju miasta poruczono. Tylko pewna frakcja dotąd w Radzie miejskiej rej wodząca, a grupująca się około propinacji, dzierzawy dóbr miejskich i przedsiębiorstw gminnych, porusza ramionami, wysuwając naprzód kwestję znacznych kosztów z tem zarządzeniem połączonych, a w istocie rzeczy drżąc już teraz z przestrachu przed zawieszoną nad ich głowami silną dłonią administracji rządowej.

Wczoraj zwidzał nasze pogorzelisko wielce czcigodny ks. Kaczkowski, prowincjał OO. Karmelitów z Krakowa, pocieszał utrapionych i zostawił datek znaczniejszy na odbudowanie kościoła.

Dnia dzisiejszego między 1. a 2. po południu padł strzał z rewolweru do mieszkania p. Wszeteczki od strony ogrodu, a kula przebiwszy podwójne okna, wleciała do pokoju, w którym na szczęście nikt w tej chwili nie był obecnym. Pojmiecie, jak silną sensację wypadek ten, który i w zwykłych warunkach nie byłby pozostał bez pewnego wrażenia, w chwili obecnej ogólnej trwogi i rozdrażnienia powszechnego wywarł, i jak wiele zależało na tem, aby natychmiast gwoli uspokojenia zatrwożonych wyśledzono przyczynę takowego. Otóż sprężystości i sprytowi p. komisarza Zajączkowskiego udało się wyśledzić przyczynę w przeciągu jednej godziny. Była nią nieostrożność pewnej nadobnej obywatelki stryjskiej, panny L., która upodobała sobie sport strzelania do celu, i wybrała do tego porę i miejsce niestósowne.

W końcu przyjmcie kilka słów odpowiedzi na uwagi w nr. 106 waszego dziennika co do zażaleń przeciw komitetowi miejscowemu wnoszonych. Nie przeczę, że byłoby bardzo pożądanem, aby nie odzywały się szemrania nawet jednostek. Trudno jednak wszystkim dogodzić, i wątpię, czy którykolwiek komitet był kiedy wolny od zażaleń jednostek. Czyż np. można było uwzględnić żądania pewnego kominiarza, aby go dlatego tylko policzono do pogorzelców, że obecnie mniejszy ma zarobek, bo mniej kominów jest do czyszczenia? Albo czy można uczynić zadość żądaniu pewnej modniarki, która pragnęła na to wsparcia, aby mogła sprowadzić towar sezonowy, i sprzedawać takowy po nizkich cenach, a przez to przyjść w pomoc pogorzelcom? Lub czy mógł np. komitet przyjść w pomoc takim, którzy utrzymywali, że ponieśli w ten sposób szkodę, iż majątek ich dłużników uległ zniszczeniu, i nie mają przeto na czem poszukiwać swych pretensyj? Mógłbym wam setkami wyliczyć takie wypadki, aby was przekonać, że malkontenci nie mają po największej części najmniejszej słuszności. Jeśli zaś komitet poweźmie kiedy wiadomość, że komuś rzeczywiście krzywdę wyrządzono, a to z powodu niedokładnych informacyj, to następnie poinformowawszy się dokładnie, stara się natychmiast złe naprawić. Do takiej naprawy złego zawsze jeszcze jest pora, bo tylko małą część pieniężnych zapasów dotąd rozdano, a każdy grosz wydany i każda osoba niem obdzielona są zapisane, i sądzę, że stosowniej byłoby, aby te osoby, które czują się pokrzywdzonemi, zgłaszały swe zażalenia do przewodniczącego komitetu, który niezawodnie natychmiast bliższych informacyj zasięgnie i możliwe złe naprawi. Wspomnieliście także w podniesionym przeciw jednemu członkowi komitetu zarzucie, jakoby z klientami obchodził się czasem szorstko. Taki wypadek mógł się chyba zdarzyć przy wypłacie uchwalonych przez komitet datków pieniężnych. Pragnęlibyśmy jednak, by ktoś obcy a nieuprzedzony był kiedy obecnym przy wypłacie, a przekonałby się niezawodnie, że potrzeba prawdziwie anielskiej cierpliwości, by zachować zimną krew w obec natarczywego wciskania się do kasy, mimo że zawsze przed rozpoczęciem wypłaty odczytuje się zgromadzonym listę tych osób, dla których datki zostały uchwalone. Pojmiecie, że komitet tylko częściowo datki uchwalać i wypłacać może. Zresztą rozdawanie zapomóg doraźnych już się wnet skończy, a właściwe rozdawanie zapomóg pogorzelcom celem dźwignięcia ich z niedoli i umożliwienia im uregulowania choć częściowego interesu zarobkowego, nastąpi już na pewnych podstawach i w pewnym systemie, a wreszcie w porozumieniu z komitetem centralnym i według wskazówek od tegoż otrzymać się mających, do czego posłużą detajliczne wykazy poszkodowanych, i przybliżone oznaczenie cyfry szkód doznanych.

* * *

Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozwiązało, jak wiadomo, Radę gminną w Stryju i jako komisarza rządowego wydelegowało ck. starostę Karola Michla, a ze względu na ważne i doniosłe czynności, jakie tenże będzie miał do załatwienia, przydzieliło mu do pomocy odpowiedni personal, złożony z urzędników administracyjnych, technicznych i policyjnych. Ck. komisarzowi rządowemu dodany będzie Komitet doradczy, złożony z obywateli m. Stryja.

* * *

Wydział krajowy wydelegował swego inżyniera p. Gustawa Rentta do Liska, w celu przeprowadzenia koniecznej regulacji przy zamierzonem odbudowaniu miasta.

* * *

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Niezwykłych rozmiarów pożar, który na dniu 17go kwietnia br. nawidził Stryj i kwitnące to niedawno miasto zamienił w gruzy, pozbawił wielu mieszkańców życia, a nie oszczędził i kościoła parafjalnego obrządku łacińskiego. Chmury iskier pędzone wiatrem, posypały się na Świątynię i wcisnęły się do jej wnętrza, sprawując straszne zniszczenie.

W miejsce dawnego, schludnego kościoła, sterczą dzisiaj nagie okopcone mury; całe wewnętrzne urządzenie zgorzało, nawet posadzka ciosowa zniszczona, pozostało wprawdzie sklepienie, ale popękane, w kilku miejscach grozi zawaleniem, jeżeli natychmiast dach nowy postawiony nie będzie. Runęła wieża z zegarem, a dzwony w niej zawieszone, spadając, żałobnym jękiem zadzwoniły miastu na pogrzeb.

Gdzieindziej, ludzie w nieszczęściu garną się do kościoła i tam szukają ukojenia w bolu, ale biednym mieszkańcom Stryja Pan Bóg i tej pociechy odmówił, nie mają oni obecnie kościoła, nie mają ołtarza, u stóp którego mogliby sobie wyprosić siły do zniesienia okropnego ciosu, jakim ich Pan Bóg w swych niezbadanych wyrokach dotknął.

Jeżeli strata każdej świątyni boleścią przenika serce katolika, bo dzisiaj nie tak często wznoszą się Domy Boże, to strata kościoła w mieście Stryju tem boleśniej serca nasze rani, że kościół ten wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego jest drogą pamiątką narodową.

Parafja Stryj liczy 5.000 dusz, posiada w swym obrębie liczne urzędy, gimnazjum, szkoły wydziałowe, a miasto samo w skutek kolei, które się tam zbiegają, ma wszelkie warunki dalszego wzrostu. Zachodzi więc nagląca potrzeba zrestaurowania jak najrychlej spalonego kościoła.

Na przeprowadzenie restauracji wzmiankowanej Świątyni, nie ma niestety żadnych funduszów; miasto, któremu przysłuża prawo patronatu, w obecnem położeniu, gdzie musi wytężać ostatnie siły, aby odbudować miejskie spalone zabudowania, nie jest w możności podjąć się restauracji kościoła, a to tembardziej, że dopiero w roku ubiegłym w drodze konkurencji odnowiono wielkim nakładem tenże sam kościół. Nadto i tak parafjanie stryjscy będą musieli składać datki konkurencyjne na odbudowanie plebanji, wraz z budynkami gospodarczemi.

Jeżeli tedy mieszkańcy Stryja nie mają być skazani obok głodu ciała, także i na głód duchowny z powodu braku kościoła, to musi tu przyjść w pomoc miłosierdzie chrześcjańskie.

Jeżeli powodowani miłością bliźniego tak hojnie, szczodrze szlemy składki na zakupno żywności dla biednych pogorzelców, to pamiętając na słowa Chrystusa Pana: „człowiek nie samym chlebem żyje“, — że dusza ważniejsza, niż ciało, winniśmy rozciągnąć miłosierdzie nasze i nad okopconemi murami spalonego kościoła.

Temi względami powodowany, postanowił pod przewodnictwem JE. pan namiestnika zawiązany Komitet centralny ku niesieniu pomocy dla pogorzelców miasta Stryja na posiedzeniu dn. 1. maja 1886 r. odbytem, odwołać się do litościwego serca katolików całego kraju z prośbą gorącą, usilną, o pospieszenie z pomocą pieniężną nieszczęśliwym mieszkańcom miasta Stryja na odbudowanie kościoła.

Do zajęcia się sprawą zbierania składek wydelegował Komitet centralny ks. kanonika Wieliczko, p. Dąbrowskiego, prezyd. miasta Lwowa i podpisanego.

Niech szczodre datki możnych, jak i grosz wdowi przez ubogich na odbudowanie kościoła w Stryju składany, zaświadczą ponownie o gorącem przywiązaniu do wiary, jak i o niewygasłem poczuciu obowiązku ofiarności na cele, chwale Bożej poświęcone.

Datki należy nadsyłać do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa.

Lwów dnia 3. maja 1886.

Ks. Jan Puzyna,
przewodniczący komisji.

* * *

„Noc walpurgji“ Mendelsohna będzie powtórzoną przez Tow. śpiew. „Lutnia“, na dochód pogorzelców Liska, a to w II. części koncertu, który komitet obywatelski powstały z łona Rady miejskiej aranżuje w dniu 19. maja w sali Domu Narodnego. — Pierwszą część koncertu wypełnią: uproszeni artyści i amatorowie. Przewodnictwo w komitecie objęli pp. Dąbrowski prezydent miasta i dr. Orlecki radca dworu; do których osób należy odnosić się o wyjaśnienia.

* * *

Pester Lloyd z dn. 9. bm. przynosi dosłowny tekst reskryptu węgierskiego ministra spraw wewnętrznych z datą 4. bm., wydanego do wszystkich municipiów Zalitawji, w którym minister opisując u wstępu wymownemi słowy straszną katastrofę m. Stryja, apeluje do dobroczynności mieszkańców i wzywa do składek na rzecz pogorzelców. Charakterystycznym jest ustęp, w którym minister przypomina, że w swoim czasie na wieść o katastrofie Szegedynu, mieszkańcy Galicji, podobnie jak i reszta mieszkańców Przedlitawji, spieszyli z chętną pomocą dotkniętym powodzią.

* * *

W Paryżu postanowiono na ostatnim wieczorze u księżnej Matyldy, żeby każdy z gości wrzucał do przygotowanej puszki pięć centymów dla pogorzelców stryjskich, za każde uszczypliwe słowo o kimkolwiek wypowiedziane. W ten sposób pierwszego zaraz wieczora zebrano 800 franków.

Kolonja polska w Paryżu urządza na ten sam cel arystokratyczne przedstawienie amatorskie, na które wybrano jedną z komedyj Fredry.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożyli w naszej Administracji następujące datki: pp. Jan Urbański 5 złr., Karol Rozmysłowski 1 złr. 24 cnt., hr. Leonard Piniński 40 złr., hr. Leon Piniński 10 złr.

Razem z poprzedniemi 810 złr. 80 cnt. które przesłano na ręce p. starosty Manastyrskiego, jako wice-prezesa Komitetu miejscowego.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Liska złożyli w naszej Administracji p. hr. Róża Lanckorońska 10 złr., hr. Teodor Lanckoroński 10 złr., p. Jan Urbański 10 złr., Sydonja Tyll 4 złr. 50 cnt.

Razem z poprzedniemi 146 złr. — cnt., które na ręce p. Krawczykiewicza, ck. starosty w Lisku odesłano.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. maja.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski wyjechał w piątek wieczorem znowu do Budapesztu, zkąd po posłuchaniu u cesarza powrócił wczoraj do Wiednia.

Nekrologja. Marja Zarembina, wdowa po zmarłym we Lwowie przed trzema dniami jenerał-majorze, zakończyła życie wczoraj wieczorem. — Klementyna z Pietrzakiewiczów Mazaraki zmarła 25. kwietnia w 37 roku życia w Rzeszowie. — Kwiryn Lubicz Niezabitowski, były uczeń szkoły podchorążych, rotmistrz 3 pułku ułanów wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, zmarł w piątek w swoim majątku, w Łankach.

Kalendarz. Wtorek. (11.): Beatryksy panny. Ludowiry. Wschód słońca o godz. 4. min. 32, zachód o godz. 7. min. 21.

Piękny maj dały nam niebiosa tego roku! Jak u nas jest, wiemy wszyscy, marznąc wśród murów, jakbyśmy byli w połowie listopada, a nie na początku „miesiąca słowików“. Nie lepiej też dzieje się i w zachodniej części kraju, a dalej, na Szląsku, Morawie, w Czechach itp. Zewsząd donoszą bowiem o śnieżycach i zimnie marcowem. W okolicy Krynicy, Dukli, Gorlic, śnieg na wysokość 1 stopy pokrył pola i góry i — dzięki wiatrom północnym — nie taje wcale, nadając całej okolicy koloryt zupełnej zimy. Oczywiście zasiewy, szczególnie jare, ucierpią z tego powodu w wysokim stopniu. We Lwowie powietrze trochę się ociepliło — w połndnie notujemy aż (!) 13° ciepła — ciśnienie pow. 744 milim. Meteorologowie dyletanci wróżą, że zimna obecne potrwają aż do św. Zofji (15. bm.), w co uwierzyć można tem łacniej, że mamy do przebycia „trzech mroźnych świętych“: Bonifacego, Serwacego, Pankracego.

Bezpłatna lecznica lwowska. Dnia 13. bm. otwarty zostanie zakład ordynacyjny pod nazwą „Lecznica lwowska“ przy placu Akademickim nr. 1, w którym każdego dnia zgłaszającym się ubogim chorym udzielać będą porady lekarskiej lekarze Towarzystwa w następującym porządku: w chorobach wewnętrznych od 9—10 rano dr. Jana, w chorobach chirurgicznych od 10—11 operator dr. Schramm, w chorobach kobiecych od 11—12 dr. Sielski, w chorobach dzieci od 11—12 dr. Sieradzki, a w chorobach wenerycznych i skórnych od 12—1 dr. Tatarczuch. Ordynacja w chorobach ocznych udzielaną będzie od godziny 12—1 w południe.

Manewra jesienne, ostatnie w bieżącym roku, odbędą się w obecności cesarza i zaproszonych oficerów zagranicznych, we wrześniu w okolicy Nowego Sącza. Operować będą przeciw sobie dwa korpusy: 1szy krakowski i 11ty lwowski. Naczelne kierownictwo manewrów umieszczone będzie w Nowym Sączu, monarcha zaś cesarz ze swoją świtą zamieszka w jednym z dworów okolicznych.

Oprócz tych manewrów, jak poprzednich lat, tak i tego roku odbędą się manewra dywizyjne w zakresie każdej komendy korpuśnej w całej monarchji, atoli cesarz, wnosząc z dyspozycyj dotychczasowych, obecny będzie jedynie na wielkich manewrach Nowosądeckich. Nie wykluczoną jest również ewentualność, że w sierpniu br. uda się monarcha na inspekcję wojsk w Bośnji i Hercegowinie dyslokowanych.

Fundacja im. Marceliny Kochańskiej. Jak wiadomo, wyraziła p. Kochańska życzenie, aby dochód z koncertu, danego przez nią na rzecz Towarzystwa muzycznego, który wynosił 2000 złr., przeznaczony został na stypendjum dla ucznia lub uczennicy Konserwatorjum lwowskiego Towarzystwa muzycznego, Otóż życzeniu temu stanie się niebawem zadość, a Wydział krajowy zajął się już wypracowaniem odnośnego aktu fundacyjnego. Po uzyskaniu zatwierdzenia rządowego wejdzie fundacja ta w życie.

Z ulicy Sykstuskiej. Nowa kawiarnia otwartą została w tych dniach przy ulicy Sykstuskiej, na której po przebudowaniu lub zrestaurowaniu wielu kamienic ruch publiczności wzmagać się zaczyna tak dalece, że należy ona dziś do najruchliwszych ulic miasta naszego. Gospodarzowi nowej kawiarni możemy przepowiadać wielkie powodzenie, jeżeli nie żałując kosztów, zaopatrzy się, jak zapowiada, szczególniej w najrozmaitsze pisma codzienne i perjodyczne, ludzie potrzebują bowiem obecnie nie tylko pięknych i wygodnych kamienic ale także czegoś dla umysłu... Nowa kawiarnia znajduje się w pobliżu urzędu pocztowego i telegraficznego, co przy należytem zaopatrzeniu w dzienniki daje jej tem większą wartość.

Menażerja Passoga. Zwierzęta, które nabył warszawski zwierzyniec, we Lwowie, zostały już częściowo wysłane na miejsce przeznaczenia, reszta zaś w tych dniach odesłaną zostanie. Właściciel, który przebył u nas tak ciężkie koleje losu, w Warszawie obejmuje przy zwierzyńcu obowiązki starszego dozorcy.

Zarządzenia sanitarne. Władze polityczne wezwane zostały przez Ministerstwo, ażeby robotników włoskich, pochodzących z miejsc dotkniętych cholerą, poddawały trzechdniowej obserwacji.

Miły gość. Do Walentego Szpunera mieszkającego przy ul. Kurnickiej l. 7. przyszedł onegdaj rano jeden z dobrych jego znajomych Jan B., a widząc leżące na umywalni dwa pierścienie złote, zabrał je z sobą i dotychczas nie zdołano mu ich odebrać.

Podrzucenie dziecka. Franciszka Szubartowicz zarobnica, usiłowała wczoraj podrzucić dziecko w kamienicy przy ul. Kaźmierzowskiej l. 49. Złożyła już dziecko pod drzwi jednego z lokatorów, została jednak schwytaną i aresztowaną.

Nowa stacja telegraficzna. Ministerstwo handlu zezwoliło na utworzenie połączonej z pocztą stacji telegraficznej w Winnikach.

Nagła śmierć. Piotr Puchalski, ślusarz, ojciec dwojga dzieci, żonaty, zamieszkały w gmachu teatralnym, powracając w sobotę w nocy do domu spadł ze schodów, skutkiem czego omdlał. Nad ranem dopiero znaleziono P. leżącego na 8mym stopniu schodów od strony ul. Teatralnej nieżywego. Śmierć nastąpiła, według twierdzenia lekarzy, wskutek upadnięcia i braku pomocy natychmiastowej. Puchalski liczył lat 60.

Śmierć na ulicy. Stefan Kuślarski kuśnierz, wracając wczoraj o godzinie ½1 w południe do domu, upadł na ulicy Halickiej i wyzionął ducha. Lekarz miejski skonstatował, że K. zmarł na udar sercowy. Pozostawił troje dzieci i żonę.

Z wdzięczności. Wczoraj o godzinie wpół do 11tej w nocy, zdarzył się na ulicy Żółkiewskiej wypadek, który prawdopodobnie skończy się śmiercią jednej z osób działających. Na szynach tramwajowych położył się był parobek pozostający w służbie u p. Karola Kiselki, Jakób Stanek, będąc prawdopodobnie w stanie podpitym. Nadchodząca Marja Pisarska, żona bednarza, ujrzawszy leżącego człowieka i nadjeżdżający wóz tramwajowy, zbliżyła się do niego i usiłowała zwrócić jego uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo. Na to Stanek zerwał się na równe nogi, i wyciągnąwszy z kieszeni nóż, zranił nim niebezpiecznie biedną kobietę, którą wnet potem odwieziono do szpitala, a napastnika aresztowano. Rana jest ciężką, gdyż ostrze noża uszkodziło płuca.

Napad. Katarzynę Połoszynowicz napadł wczoraj na Wysokim Zamku niewyśledzony dotychczas rzezimieszek i zrabował jej pugilares z kilku guldenami.

Dwa pchnięcia nożem. Wczoraj w południe aresztowano znanego złodzieja Józefa Hryniaka, który jest specjalistą do kradzieży kieszonkowych w kościele. Podczas eskortowania go do policji, rzucił się na żołnierza policyjnego, zaczął go dusić za gardło i dopiero dzięki pomocy przechodniów zdołano go uspokoić. Ta sama scena powtórzyła się przy odprowadzaniu go do aresztów policyjnych z tą jednak różnicą, że Hryniak spostrzegłszy stojącego na ulicy złodzieja Doknpila, którego podejrzywał o denuncjację, pchnął go niebezpiecznie nożem, następnie sam się ranił w piersi. Obu odesłano do szpitala.

Złodziej w klasztorze. Do mieszkania kapłana zakonu OO. Karmelitów ks. Paulina R. przyszedł tegoż znajomy z dawnych lat Otto S., prosząc o przytułek na kilka dni. Ks. R. przyjął swego dawnego znajomego bardzo gościnnie, a ten z wdzięczności skradł mu 31 złr. gotówką z zamkniętej komody.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj na szkodę Löwy Scheer, która po pożarze Stryja przybyła do Lwowa i zamieszkała u swoich krewnych C. Lachs i Samuela Kimmel, mieszkających na placu Krakowskim l. 19. Skradziono jej mianowicie z kufra kosztowności wartości 700 złr. Jak z dochodzenia się okazało, kradzież tę popełnili właśnie wymienieni krewni, a chcąc wprowadzić władzę bezpieczeństwa w błąd, wybili w oknie szybę, którą drogą złodziej wrzekomo dostał się do pomieszkania. Kosztowności odebrano.

Kraków 7. maja. *(Budowa teatru.)* Sprawa budowy teatru zimowego jest już w zasadzie zdecydowaną, rozchodzi się tylko o miejsce, na którem ma być teatr wzniesionym. Powtarzam „zdecydowaną“, gdyż kapitały potrzebne na wzniesienie gmachu teatralnego już się znalazły i tak oprócz złożonych w kasie miejskiej kwoty przeszło 60.000 zł., Wydział krajowy udzielić ma z wszelką pewnością co najmniej 100.000 zł.; wielki wydział Kasy oszczędności przeznaczył na ten cel taką samą kwotę, a reszty dostarczy Skarb państwa i inne instytucje finansowe w Krakowie. Wszyscy spodziewają się, iż kamień węgielny pod gmach poświęconym zostanie najpóźniej we wrześniu, a jak wielu utrzymuje, w czasie oddania na użytek publiczny budynku Wszechnicy Jagiellońskiej, podczas pobytu cesarza w Krakowie i w Galicji.

Kraków 9. maja. *(Sprawa uronienia kwot ze spadku po śp. Apolonji Jordanowej — Komisja międzynarodowa regulacji Wisły.)* Głośna sprawa karna spadku śp. Apolonji z Jordanów 1° księżnej Woronieckiej, 2° Jordanowej, co do której żądał Sąd krajowy jako śledczy w Krakowie zezwolenia Sejmu na wytoczenie śledztwa jednemu z posłów sejmowych, została ukończona, a Prokuratorja państwa wniosła już przeciw temuż akt oskarżenia. Akta tej sprawy przedłożone zostaną z powodu sprzeciwienia się obrońcy obwinionego, prof. dra Rosenblatta, aktowi oskarżenia, do decyzji Sądowi krajowemu wyższemu, a jeżeli rozstrzygnięcie sprzeciwu wypadnie na korzyść obwinionego przed 1. czerwca, odbędzie się rozprawa przed Trybunałem Sądu przysięgłych w kadencji czerwcowej. Rozprawa potrwa najmniej sześć dni, zacytowanych jest bowiem w akcie oskarżenia kilkudziesięciu świadków i jest do czytania ogrom aktów spadkowych.

Celem prowadzenia dalszych rokowań z budowniczemi władzami rządowemi co do przyspieszenia regulacji Wisły od Krakowa do Zawichosta przybył tu wczoraj radca Stanu i przełożony komisji nawigacyjnej p. Russan z trzema inżynierami. Jest więc nadzieja, iż dla kraju i miasta tak nader żywotna sprawa przyspieszenia regulacji Wisły posunie się znów naprzód.

Czerniowce 9. maja. Obiega pogłoska w tutejszym świecie handlowym, że gal. Bank hipoteczny zamierza zwinąć tutejszą filję swoją, a dotychczasowe jej agendy oddać bukowińskiemu Zakładowi kred. ziemsk. Ile w tem rzeczywistej prawdy, stanowczo orzec nie możemy, faktem jest jednak, że kilka wybitniejszych instytucyj bankowych w Wiedniu zgłaszało się temi czasy do tutejszych notablów finansowych, zapytując ich poufnie, czy po usunięciu się z terenu Banku hipotecznego nie możnaby utworzyć w Czerniowcach filji.

W sprawie utworzenia ruskiego gimnazjum w Kocmaniu, bukowińska Rada szkolna krajowa powzięła uchwałę nieprzychylną i dotyczący jej wniosek został już do Ministerstwa oświaty przesłany.

Śledztwo w sprawie p. Michała Piteya, znajduje się w dalszym toku. Poszkodowany p. Neubauer, od dni 4 jest ustawicznie przesłuchiwanym. Podobno p. Pitey zamierza podać o urlop.

W skutek doniesienia właściciela dóbr Waszkowce, wdrożono w tutejszym Sądzie krajowym śledztwo karne przeciw adwokatowi drowi Goldenbergowi i Jakóbowi Blaukopfowi, jako wspólnikowi p. Goldenberga, o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia i wymuszenia.

Pożary w Poznańskiem, Osady fabryczne Duninów i Leonów zgorzały w środę w nocy do szczętu. Kilkaset rodzin zostało bez dachu. — Ogień został podobno podłożony.

W Meksyku, jak się dowiadujemy z listu pisanego do *Kur. Warsz.*, przebywa przeszło 120 rodaków naszych. Przy jednym z kościołów utrzymują bractwo rożańca i kapłana, który katechizuje dzieci po polsku. Obecnie powstał w kole rzeczonem projekt założenia czytelni.

Padre Agostino de Montefeltro, który przez czas postu i Wielkiej Nocy kazywał w Pizie, jest dzisiaj najgłośniejszym kaznodzieją w północnych Włoszech. Kiedy w zeszły wtorek miał o 11. godzinie wygłosić ostatnie kazanie w katedrze — już od 4. godziny rano liczne tłumy ludu oblegały katedrę — o 8. kościół był przepełniony. Za tekst do swego przemówienia mówił Ojciec Augustyn „Pokój i szczęście ludom pod skrzydłem religji“, a kiedy skończył, trwały przez kilkanaście minut nieustające oklaski. Powóz, którym ubogi zakonnik miał odjechać do swego mieszkania, był zasypany kwiatami, a tłumy towarzyszyły mu do mieszkania wśród owacji, jakie rzadko tylko zdarzają się głowom koronowanym. Objawy wdzięczności i zapału były tak serdeczne, że gdy Ojciec Augustyn stanął w oknie aby podziękować za nie ludowi, nie mógł mówić ze wzruszenia. Kilku obywateli złożyło mu bardzo cenne podarki, które oddał na korzyść ubogich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S P.) **Z teatru.** „Król walca“ poróżniwszy się z ukochanym Wiedniem przed trzema laty, zapragnął sięgnąć po laury w Berlinie. Sposobność po temu nastręczyło mu otwarcie nowo powstałego teatru Fryderyka Wilhelma, gdzie też w dniu 4. października 1883 roku ujrzała po raz pierwszy światło kinkietów „Noc w Wenecji“, trzyaktowa opera komiczna.

Nie zabrakło oczywiście rozgłośnej reklamy, a przybycie kompozytora celem dyrygowania orkiestrą w czasie pierwszego przedstawienia nadawało temuż charakter uroczystej demonstracji w obec niewdzięcznych Wiedeńczyków. Zwolennicy Straussa, bo i gdzież ich nie ma na całej kuli ziemskiej, zgotowali mistrzowi wspaniałą owację, Dyrekcja nowego teatru wystąpiła z przepyszną wystawą, mimo to jednak „Noc Wenecji“ uzyskała zaledwie *succes d'estime*.

Ten sam los spotkał „Noc w Wenecji“ w Wiedniu i Peszcie, Strauss pogodził się oddawna z rodzinnem swem miastem i stworzył świetnego „Barona cygańskiego“, a Dyrekcja tutejsza uznała za stosowne przedstawić w sobotę „Noc w Wenecji“ o ile możności bez żadnej wystawy.

W „nowej“ kompozycji Straussa spotykamy się co chwila z reminiscencjami z dawniejszych jego dzieł począwszy od „Indigo“ a skończywszy na „Wesołej wojnie“. Panuje w niej wszechwładnie rytm walca, z czego atoli niepodobna robić zarzutu, jeżeli się przywiedzie słowa Hanslika, którego zdaniem w kompozycjach wiedeńskiego maestra, jak na Straussa jest chyba walca za mało.

Wdzięczna rytmiczność pozostała i tutaj pulsem żywotnym muzyki, brak jej jednak świeżości motywów. Serenada, stanowiąca finał aktu pierwszego, tudzież walc „Na lagunach“ stanowią najcelniejsze ustępy „Nocy w Wenecji“. Banalne libretto pióra spółki Zell i Genée przyczynia się tylko do osłabienia powodzenia kompozycji Straussowskiej.

Wykonania „Nocy w Wenecji“ na naszej scenie niepodobna nazwać udatnem, mimo że na afiszu figurowało nazwisko p. Zboińskiego jako reżysera. „Z próżnego i Salomon nie naleje“, mówi stare przysłowie, więc też i kompozycja Straussa, której powodzenie zależy w znacznej części od świetności strony dekoracyjnej, nie zaleciła się wcale korzystnie względem tutejszej publiczności.

Przystępując do oceny egzekucji poszczególnych partyj w sobotniem przedstawieniu zaznaczyć musimy z przykrością, że tylko p. Bandrowski (Caramello) zdołał wywiązać się odpowiednio z swego zadania tak pod względem wokalnym jak i scenicznym. Pani Radwan (Annina) nie poprzestała na dystonowaniu w enssemblach, lecz w drugim akcie uznała za stosowne rozwinąć grę tak... swobodną, z jaką oddawna nie spotkaliśmy się na scenie Skarbkowskiej. P. Florjański (Guido) nie był pewnym swej partji, niewiele pomógł mu więc monokl zupełnie nielicujący z kostiumem księcia Urbino, zaś p. Myszkowski (Papacoda) brak siły komicznej pokrywał niesmaczną szarżą, gra jego w scenie na balu (akt II.) przypominała cyrk. Zwracamy na to uwagę reżyserji. Natomiast panna Praun grała dosyć dobrze głupiutką Cibolettę. Pomniejsze partje: Agricolli (panna Wajgel), Delaquo (p. Kiczman), Barbarruccio (p. Krykiewicz), wypadły wcale przyzwoicie. W całości widoczny był brak potrzebnej ilości prób. Najsłabiej wypadł akt trzeci. Nader komiczne wrażenie sprawiło ośm gołąbków z powodu niestosownych kostiumów. Dyrekcja powinna była „kanarkom“ operetki lwowskiej, jeżeli miały już przedstawić białych gołąbków, sprawić przynajmniej białe peruki. Czarne włosy przy białych kostiumach wyglądały nader komicznie.

Również licznie niemal jak w sobotę, zapełniła się sala teatralna na wczorajszem przedstawieniu popołudniowem „Palestranta“. Liczne a zasłużone oklaski zbierali: panie Bocskaj i Praun, pp. Bandrowski i Florjański. Duet w drugim akcie (panna Praun i p. Florjański) powtarzano na żądanie. Wieczorem na „Teodorze“ teatr był wysprzedany.

Repertuar teatralny. Dziś „Pierścień rodzinny“; we wtorek „Noc w Wenecji“; w środę „Teodora“; we czwartek „Noc w Wenecji“; w piątek dnia 14. b. m. na dochód Marcelego Zboińskiego po raz pierwszy: „Doktorka“ (La doctoresse), komedja w 3 aktach Pawła Ferriera i H. Berage.

* Sympatyczna spółka autorska, pp. Abrahamowicz i Ruszkowski, złożyła w Dyrekcji tutejszej sceny nową farsę „Pechowcy“, która ujrzy światło kinkietów w drugiej połowie maja. Równocześnie wykończył p. Abrahamowicz krotochwilę p. t. „Pospolite ruszenie“. Wczoraj udała się pani Felicja Stachowicz na szereg występów gościnnych do Krakowa. Dziś występuje w przedstawieniu, urządzonem na cele dobroczynne, jutro zaś wystąpi

utalentowana artystka w roli Klary w „Właścicielu kuźnic“. Repertoar dalszych występów pni Stachowicz na scenie krakowskiej obejmuje następujące sztuki: „Mąż z grzeczności“, „Intryga i miłość“, „Stryj sam“, „Dora“, „Safanduły“. Tak wybór staranny ról, jak i sympatja, jaką cieszy się pani Stachowicz u krakowskiej publiczności, każą nam żywić niepłonną nadzieję, iż występy jej w podwawelskim grodzie cieszyć się będą zasłużonem powodzeniem. Dziś wyjeżdża p. Lubicz w sprawach familijnych na kilka dni do Warszawy.

Kraków 7. maja. (*Owacje dla Asnyka*). Znakomity autor komedji „Bracia Lerche“, był wczoraj w czasie czwartego z rzędu przedstawienia swojego utworu przedmiotem licznych owacyj, nad zwyczaj serdecznych i podniosłych. Mianowicie po drugim akcie publiczność z niezwykłym zapałem poczęła wywoływać autora. Pojawił się na scenie Adam Asnyk, powitany fanfarą teatralnej orkiestry. Niebawem z wszystkich stron sceny wystąpiły deputacje rozmaitych instytucyj i korporacyj, które niosąc wieńce i kwiaty, otoczyły poetę jednem kołem z lauru splecionem.

Kilkadziesiąt osób wystąpiło w strojach galowych, a między niemi widzieliśmy najpoważniejszych obywateli, znanych w całej Polsce profesorów, literatów i artystów, wręczających poecie laury i kwiaty.

Najprzód tedy p. Juljusz Kossak, z upoważnienia prezesa komitetu wygnańców, który w ostatniej chwili przybyć nie mógł, wręczył wieniec od pruskich wygnańców, a następnie wieniec od Koła artystyczno-literackiego w Krakowie. Twórca Wallenroda p. Władysław Żeleński, podał wieniec od muzyków polskich, dalej artysta-malarz pan Stachiewicz od malarzy polskich, pan Mieszkowski wieniec od Czytelni akademickiej. Od Dyrekcji i artystów teatru krakowskiego wręczył wspaniały wieniec dyrektor pan Glickson w towarzystwie artystek pp. Wolskiej i Kałużyńskiej. P. Michał Bałucki podał poecie od przyjaciół laurową kotwicę, jako emblemat nadziei w lepszą przyszłość, okupioną wytrwałą pracą.

Do deputacji między innemi należeli pp. dr. Franciszek Bylicki, Adamowski, Singer, dyr. Kotarski, dr. Jaworski, Tadeusz Pawlikowski, artystka teatru krakowskiego p. Ziembińska, artyści pp. Antoniewski, Ryger, Siemaszko, Stępowski, Werner itd.

Adam Asnyk, z właściwą mu skromnością, dziękował z łzą w oku swoim druhom, szepcąc do jednego z nich: te laury niech będą dla tych, co mężnie bronią polskiej ziemi od cudzoziemców — dla tych, co dzielnie pracują na ojczystej niwie.

Równocześnie otrzymał poeta mnóstwo telegramów z całej Polski.

Dzisiaj rano deputacja obywateli krakowskich wręczyła autorowi „Braci Lerche“ wspaniały wieniec srebrny z napisem: „Adamowi Asnykowi mieszczanie krakowscy 1886“. Imieniem deputacji przemówił przewodniczący jej radca miejski pan Jan Kwiatkowski.

Niezwykle piękny i wspaniały wieniec, naśladujący liście laurowe, złożony jest w gustownem etui z pięknie wyrobionym herbem miasta Krakowa.

Ruch Stowarzyszeń.

Jedenaste walne zgromadzenie członków I-go gal. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 16. bm. o godzinie 4. po południu pod l. 5. ul. Skarbkowska.

Posiedzenie towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 11. maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu (2 piętro). Porządek dzienny: 1. A. Rehman. Rośliny polarne i alpejskie na niżu sarmackim. 2. J. Niedźwiedzki, Sprawozdanie z dziedziny geologji. 3. Luźne komunikacje.

Z Tow. prawniczego. We wtorek dn. 11. maja 1886 r. o godzinie 8 wieczorem w sali stowarzyszenia „Frohsinn“ odbędzie się zebranie towarzyskie członków tego towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie nauki w szkołach przemysłowych. Ministerstwo zamierza zwrócić większą uwagę na naukę warsztatową w szkołach przemysłowych, rozwinąć ją, rozszerzyć i zmienić w obowiązkową, aby w ten sposób zapewnić szkołom przemysłowym ściślejszą łączność z praktycznemi zawodami i celami, którym one służyć mają. Celem uzyskania wskazówek czerpanych w tej mierze z praktyki, Ministerstwo odnosi się do kierowników wszystkich przemysłowych Zakładów szkolnych i ich opinje traktować będzie, jako substrat do dalszych rozporządzeń.

W sprawie cła od oleju ziemnego. Za inicjatywą Rady gminnej w Bieczu, interesowane miasteczka wniosły do Koła polskiego petycję, aby Koło sprawą cła od oleju ziemnego, która wkrótce stanie się przedmiotem obrad w Radzie państwa, skutecznie się zaopiekowało.

Sprawozdania inspektorów przemysłowych z ich czynności w roku 1885, wyszły już drukiem i są do nabycia po cenie 2 złr. 50 cnt. w drukarni rządowej w Wiedniu.

Sprawozdania te zawierają bardzo trafne spostrzeżenia i uwagi co do urządzenia fabryk i warstatów, stosunków robotniczych i t. p. posłużyć mogą pp. przemysłowcom jako cenne wskazówki do należytego przestrzegania przepisów przemysłowych, dla tego też Izba handlowa i przemysłowa sprawozdania te szczególnej ich uwadze poleca.

Wystawa międzynarodowa morska w Hawre otwartą zostanie dnia 1. maja 1887 i trwać będzie do 30. września b. r.

Na polu marynarki, rybołostwa i elektryczności wystawa ta jest międzynarodową, co do przedmiotów przywozu i wywozu zaś ograniczoną tylko na Francję.

Wszelkich wyjaśnień, programu i regulaminu udzieli na żądanie „Dyrekcja międzynarodowej wystawy w Hawre rue de Paris 118“.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. maja.

O przedłożeniach ugodowych wyraża się bardzo charakterystycznie *Pesti Naplo.* Między innemi pisze ten organ: „Zrzekamy się naszych pretensyj kredytowych — według stosunku kwot należałoby Węgrom 106.500.000 złr. a nie 50.000.000 złr., jak to normuje przedłożenie rządowe — li na to, by sparaliżować pretensje kredytowe Czechów. Leży to może w interesie Wiednia, ale nam jest zupełnie obojętnie jak się ukształtują austrjackie stosunki kredytowe. To samo da się powiedzieć o austrjackim tekscie banknotów. Cóż to nas obchodzi? Nawet gdyby dziesięć języków wydrukowano na stronie austrjackiej, Węgry żadnej z tego ani straty ani zysku nie odniosą. Z naszej strony nie mamy nic do rozstrzygania w sprawach dotyczących języków austrjackich. Sprawę tę niechaj między sobą rozstrzygają Niemcy i Czesi.“

Wiedeńscy fabrykanci fortepianów i organów uprosili posła Schindlera by wniósł w Radzie państwa petycję o podwyższenie cła od fortepianów i organów z 10 złr. na 50 złr. Na życzenie posła Schindlera zmieniono tę petycję po porozumieniu z odnośnemi korporacjami na ogólną petycję wszystkich austrjackich fabrykantów fortepianów i organów.

Bardzo umiarkowany organ Klubu czeskiego praska *Politik* wyraża się z wielkim żalem o przedłożeniach ugodowych, które nie czynią zadość żądaniom Czechów. Organ czeski nie może znaleść motywów, które skłoniły Rząd do zupełnego ignorowania pretensyj, wyrażonych przez czeskie Izby handlowe, i wyraża nadzieję, że uda się w Izbie przeprowadzić zmiany, jakie są konieczne ze względu na interesa Czech.

Praska *Politik* zapewnia, że posłowie czescy otrzymują liczne pisma i petycje, z których się przekonać mogą o ruchu jaki powstał między czeskimi rolnikami i fabrykantami cukru skutkiem przedłożenia projektu podatku od cukru.

Z Wiednia donoszą, że wielkie manewra jesienne na Węgrzech odbędą się między Budapesztem a Stuhlweisenburgiem. Osobny komitet sztabu jeneralnego studjuje teren i zda o tem sprawę Ministerstwu wojny. Manewra mają trwać od 2. do 7. września.

Do *Vossische Ztg.* piszą z Górnego Szląska, że obecnie trudny jest zbyt węgli do Galicji, gdyż tak prywatne osoby, jak i fabryki zobowiązały się potrzebne węgle sprowadzać z Królestwa polskiego lub z Austrji. Trzeba więc będzie pracę w kopalniach ograniczyć, wskutek czego znowu wiele osób zostanie bez chleba. Tak samo, jak z węglami, dzieje się i z innemi produktami pruskiemi. Do budowy pewnej fabryki w Krakowie chciał przedsiębiorca budowli sprowadzić cegłę z Brzezinki. Właściciele fabryki atoli zabronili mu tego, oświadczając, że różnicę w cenie pomiędzy cegłą austrjacką a pruską mu wynagrodzą.

Cesarz Wilhelm dał zezwolenie miastu Berlinowi na zaciągnienie półczwartoprocentowej pożyczki wynoszącej 50 miljonów marek.

Rosyjskie Ministerstwo wojny przedstawiło projekt prawa o liczbie rekrutów, podlegających powołaniu do wojska w r. b. Kontyngens powoływanych do służby wojskowej ma być obecnie doprowadzony do cyfry 235.000 osób.

Ateński organ ministerjalny *Proia* oświadcza, że Grecja nie rozpocznie ofenzywy, ale stanowczo będzie się broniła przeciw wszelkim zamachom.

Z Belgradu zaprzeczono wiadomości o rokowaniach między Rządem serbskim a austrjackim Bankiem dla krajów koronnych w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki celem założenia kredyt. Zakładu rolniczego dla Serbji. *Pol. Corr.* omawia ponownie tę sprawę i zapewnia, że Rząd nie zajmuje się obecnie wcale tą sprawą. Pogłoski owe zdają się pochodzić ze strony, której zależy na przedstawieniu Banku dla krajów koronnych, jako jeneralnego przedsiębiorstwa dla wszystkich operacyj finansowych Serbji. Półurzędowy korespondent *Pol. Corr.* zapewnia, że Rząd serbski bynajmniej nie jest finansowo związany z Länderbankiem i gotów rozpocząć rokowania z każdą grupą finansową, dającą większe korzyści materjalne.

Donoszą z Sofji: Od czasu zniesienia stanu wojennego zaczęły znów wychodzić pisma opozycyjne, liberalne a raczej radykalne: *Demokrata* (socjalny), *Napried, Nezawisimost* i konserwatywno-moskalofilski *Srjedec*, organ Cankowa, Bałabanowa, dr. Mołtowa, Frangii i w ogóle byłych ministrów, ich sekretarzy i zwolenników z czasów zawieszenia konstytucji przez Rosjan. W Płowdiwie zaczęło wychodzić pismo opozycyjne *Prawda.* — Wszystkie te pisma w najobrzydliwszy sposób zaczepiają Rząd i księcia. Tego ostatniego tylko *Nezawisimost* zostawia w spokoju. *Srjedec* bierze Rządowi i księciu za złe powstanie w wschodniej Rumelji, przyjęcie w niej jenerał-gubernatorstwa przez księcia jako dla Bułgarji upokarzającego, a mianowicie uważa za zbrodnię i niebezpieczeństwo zerwanie stosunków przyjaznych z Rosją. Wiadomo, że w rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra III-go podpisało 46 zwolenników Cankowa adres do cara, proszący go o pretektorat nad Bułgarją. Car wyjątkowo za adres podziękował i przyrzekł mimo złej woli niektórych przewrotnych, opiekować się nadal Bułgarją i przywrócić tam porządek. Cankow przeto przygotował drugi adres do cara proszący go o interwencję w Bułgarji, ale znalazł tylko jednego zwolennika, który go podpisał. Ale wysłał do pertraktacji z Rządem rosyjskim względem interwencji niejakiego Burmowa; ten po ukończeniu swej misji powrócił do Płowdiwu, a ztamtąd wybrał się powozem do Sredca. Tymczasem za miastem zastąpiło mu drogę kilku Bułgarów i za to, że „sprzedał Rosianom Bułgarję“, okropnie go zbili i skrwawili. *Trnowska Konstytucja*, organ Rządu a mianowicie Karawelowa, skarcił bardzo surowo ten napad przez nieznajomych ludzi i zażądał śledztwa i ukarania winnych. Zdaje się jednak, że Rząd po zebraniu zgromadzenia narodowego Bułgarji i wschodniej Rumelji przedłoży mu do sankcjonowania wszystkie swoje czynności dotychczasowe od czasu rewolucji płowdiwskiej, uzyska takowe i jeżeli nie zamknie gęby opozycji, to przynajmniej moralnie ją dobije. Nie będzie też pewnie bez interesu dla czytelników, iż *Trnowska Konstytucja* dowodzi, że nie Austrja ale Rosja spowodowała Serbję do wojny z Bułgarją i że Rosja domagała się na konferencji carogrodzkiej interwencji wojskowej Turcji w Rumelji a zabraniała takowej przeciw Serbji. To wynika z protokołów tej konferencji.

Republique Française występuje energicznie przeciw Rządowi angielskiemu, który poświęca wszystko sprawie irlandzkiej. Wojna na Wschodzie byłaby jej zdaniem z wielką szkodą dla cywilizacji jedynie na korzyść Austrji i Niemiec.

Po odjeździe obcych posłów z Aten, podpisali reprezentanci pięciu mocarstw d. 8. b. m. zbiorową deklarację, w której notyfikują Rządowi blokadę wybrzeży greckich.

Brukselski *Nord* powiada, że wojna między Grecją a Turcją jest nieuniknioną. Zadaniem Europy byłoby uważać na to, by wojna została ile możności zlokalizowaną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 10. maja. W Kole polskiem wśród rozprawy nad ustawą o zabezpieczeniu robotników od wypadków postawił Abrahamowicz wniosek, aby z ustawy tej wyłączyć postanowienia o robotnikach rolniczych, a natomiast zawezwać Rząd do przedłożenia w tym względzie osobnego projektu do ustawy.

Hr. Dzieduszycki i towarzysze domagają się zwołania Koła celem omówienia sprawy traktatu handlowo-cłowego z Rumunją.

Telegramy biura koresp.

Belgrad 10. maja. Ostateczny rezultat wyborów do Skupczyny jest następujący: Wybrano 60 członków stronnictwa rządowego, 38 radykałów, 15 z partji Ristiecza, pięciu dzikich. Gdy król mianuje 40 członków Skupczyny, więc Rząd rozporządzać będzie 108 głosami.

Ateny 10. maja. Doniesienie Ajencji Hawasa: Król nie przyjął dymisji gabinetu i zawiadomił o tem prezydenta gabinetu w piśmie, w którem oświadcza, że Delyannis musi wydobyć kraj z kłopotliwej sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje. Delyannis odpowiedział, że trwa przy dymisji, interesa kraju wymagają rychłego rozwiązania trudności a gabinet obecny nie mógłby bez naruszenia powagi Grecji zarządzić demobilizacji. (Król chce zmusić Delyannisa, by wypił co nawarzył. Pr. Red.).

Ateny 9. maja. Delyannis wystylizuje dziś do reprezentantów greckich za granicą okólnik o sytuacji, stworzonej blokadą. Między innemi wspomina on, że Grecja nie przewidywała w chwili, kiedy zbroiła się celem odzyskania praw swoich, że znajdować się będzie na stopie wojennej z mocarstwami. Zresztą Rząd grecki przyrzekł, że nie zakłóci pokoju. Dla tego też nie jest usprawiedliwionem ani stanowisko Europy, ani też blokada. Grecja jest przez blokadę w gorszem położeniu, aniżeli Turcja, która ma zupełną wolność na morzu. Zachodzi tedy obawa, że Turcja skorzysta z tego stanu rzeczy i zaatakuje Grecję Delyannis pragnąć ochronić kraj od takiej ewentualności podał się do dymisji.

Według depeszy greckiego konsula z Kanei, odpłynęła flota międzynarodowa ku wybrzeżom greckim.

Ateny 10. maja. Doniesienie „Ajencji Havasa“: Zgromadzenie ludowe potępiło dotychczasową bezczynność i uchwaliło wezwać Rząd do bezzwłocznego rozpoczęcia wojny a króla do objęcia naczelnej komendy. Przyjmując uchwałę oświadczył Delyannis, że kwestja wojny nie jest bynajmniej kwestją tego lub owego stronnictwa i nie może być rozstrzygniętą przez większość lub mniejszość parlamentarną, ale przez jednomyślną uchwałę narodu. Ten, który w obec warunków dyktowanych przez mocarstwa przyjmie odpowiedzialność za wojnę, musiałby być przekonanym o niezachwianem postanowieniu narodu prowadzenia wojny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. maja.. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 196·-- do 199·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·50 do 234·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·75 do 101·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·78 do 101·78, Tow. kred. gal. ziem 4% 92·50 do 93·50 Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·80 do 105·80, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·98 do 10·08. Pół-imperjał rosyjski 10·29 do 10·39, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·24, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“

Wiedeń dnia 10. maja godzina 10. min. 35. Akcja kredytowe 288·10, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 72·—, Kolej Karola Ludwika 197·75, Południ. 103·—, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 94·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24 Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 8. maja, godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·50, Węg. akcje kredyt. 290·50, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 71·75, Akcje Karola Ludwika 197·50, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kol południowej 106·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 229·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·75. Wiedeńskie losy 123·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 65·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·60, Losy Länderbanku 226·—, Węgierska renta 103·20, Akcje banku związkowego 108·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Berlin dnia 8. maja, godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 199·70, Akcje kredytowe 464·—, Lombardy 183·50, Galicyjskie 80·30, Kolei rumuńskiej 61·85, Austrjackie banknoty 161·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·23.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Brodzka, z Warszawy. W. Łuszpiński, z Komarna. F. Jaruntowski, z Twierdzy. F. Soroń, z Brzozdowic. K. Moskwiński, z Brzozdowic. W. Kleczkowska, z Pukieniec. L. Pollak, z Wiednia. S. Babach, z Białej. I. Anatel, z Przemyśla. A. Heinemann z Wrocławia. P. Mathesius, z Lipska. S. Koritschoner, z Wiednia. I. Zimmermann, ze Słobody rung.

HOTEL ŻORŻA. A. Syroczyński, z Ukrainy. M. Komarnicki, z Horpina. S. Kriese, z Węgier. W. br. Kapri, z Bukowiny. Dr. K. Żywicki, z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrzycki, z Mostów. H. Malinowski, z Jarocina. Br. Petrowicz, z Czerniowiec. L. Repka, z Kołomyi. Dr. Rott, z Czerniowiec. Cubasz, ze Strusowa. J. Panhans, z Czech. H. Spitzer, z Wiednia. Ostrogradzka, z Rosji.

L. 19.736. 1801 3—3

Ogłoszenie konkursu
Z początkiem roku szkolnego 1886/7 nadanych będzie 5 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31. maja 1886.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.
We Lwowie, dnia 23. kwietnia 1886.
Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.